

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DÓBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zobaczymy jaki będzie wyrok!...

Proces przeciwko bandzie łobuzów niemieckich

KRÓLEWIEC, 19.1. W sądzie w Niborku rozpoczął się proces przeciwko 104 osobom, oskarżonym o zajęcia w Jedwabnie. Głównym oskarżonym jest właściciel ziemski Otto, który na czele towarzystwa łobuzów dał inicjatywę do napadu na prokuratora i policję, która chciała zaarrestować kilku

sprawców napadu na Polaków. Podczas akcji odbijania aresztowanych, prokurator i żandarmi wyszli cało z rąk hitlerowców prowadzonych przez Otto tylko dzięki zjawieniu się odsieczki w ilości 40 policjantów, którzy z trudem rozproszyli oblegających. Budynek, w którym odbywa się

proces, strzeżony jest silnie przez policję. Sala wypełniona po brzegi. Nastrój na sali sądowej jest wybitnie przychylny dla oskarżonych.

Obrońcy starają się z oskarżonych zrobić bohaterów narodowych. Proces potrwa około tygodnia.

Bestjalski napad hitlerowców na obywateli polskich

KRÓLEWIEC, 19.1. Banda hitlerowców, złożona z około 40 osób napadła w nocy na przechodzącą ulicą towarzystwo, wśród którego znajdowało się dwoje obywateli polskich: Róża i Boruch Dawid Abkiewiczowie.

Napadnięci zostali pobici, łapani i doznali silnych obrażeń na całym ciele. Napad trwał około 5 minut, w ciągu których hitlerowcy znęcali się w brutalny sposób nad napadniętymi. Napasznicy zbiegli niezatrzymanymi.

Bankructwo Nowego Jorku Pensje nie będą wypłacone!

NOWY JORK, 19.1. Burmistrz Nowego Jorku Walker oznajmił w mowie, wygłoszonej przez radio, że miasto Nowy Jork znajduje się w przededniu bankructwa, które nastąpi niechybnie, o ile rząd nie pośpieszy z pomocą finansową. Kasy miejskie są puste i urzędnicy

powinni przygotować się na najgorsze. Prawdopodobnie pensje w dniu 1 lutego nie będą już wypłacone. Oświadczenie burmistrza Walkera wywarło wstrząsające wrażenie, gdyż nikt nie spodziewał się tak szybkiej katastrofy.

Rozbrojenie -- bez rozbrajania się Oto polityka St. Zjednoczonych

WASZYNGTON, 19.1. Sekretarz stanu Stimson w rozmowie z delegacją amerykańską, nakreślił zasady polityki Stanów Zjednoczonych na konferencji

rozbrojeniowej. Stany Zjednoczone nie są skłonne do zmniejszenia swojej armii lądowej poza jej poziomem obecnym.

Ośpiewy polskie w kościele Nowy proces na Łotwie

DYNEBURG, 19.1. Dziś w letalskim sądzie okręgowym odbędzie się rozprawa przeciwko Polakom, oskarżonym o śpiewy polskie w niewłaściwym czasie w kościele w Elernie, pow. Ilukszańskiego.

Rozprawa odbędzie się skutkiem wniesienia apelacji od wyroku sądu, który 9 października r. ub. wydał wyrok, skazujący 14 osób na kary więzienia od 2 do 3 miesięcy.

Huragany i powódź dotknęły wyspę Irlandzką

DUBLIN, 19.1. Nad całą Irlandią szalała niezwykle silne huragany, powodując niezwykle

wzbudzony stan morza. Kilka statków uległo rozbiciu. Wewnątrz kraju spadły ulewne deszcze, powodując wylew rzek, miejscami przelagają burze gradowe i śnieżne. W jednym z hrabstw kościół parafialny znalazł się cały pod wodą.

W Hiszpanii coraz gorzej...

Powszechne strajki i palenie kościołów

MADRYT, 19.1. — Sytuacja w Hiszpanii zaostrza się coraz bardziej.

W licznych miastach proklamowane zostały strajki. Dochodzi do ustawicznych starć między komunistami i monarchistami.

W prowincji Walencji doszło do licznych awantur. Strajkujący przecieli w Sagunto wszelkie linie telefoniczne i telegraficzne. Przeciwno sabotażystom wysłano wojsko.

W Barcelonie strajkuje 20.000 robotników przemysłu włókienniczego i metalurgicznego.

Najgorzej przedstawia się sytuacja w Bilbao, gdzie strajkujący wczoraj późnym wieczorem w ilości kilku tysięcy osób udali się pod gmach więzienia i tam pod groźbą zdobycia gmachu szturmem, wymusili wypuszczenie na wolność 20 aresztowanych syndykalistów.

W okolicy miasta robotnicy demobilizacyjni obchodzą od wczoraj protesty i podpalają kościoły.

W większości wypadków ludność wiejska broni kościołów przed zniszczeniem.

Na przedmieściu Bilbao podpalono w nocy klasztor. Ogień zdolano ugasić przy pomocy wojska.

Podczas rozruchów w Santurcie pod Bilbao podpalony został kościół, który spłonął prawie doszczętnie. W kilku innych miejscowości robotnicy również czynili usiłowania podpalenia kościołów i zaatakowania klasztorów.

Czarne dni na Śląsku Groźba obniżki zarobków o 25 proc.

Zespół pracy związków górniczych i hutniczych na G. Śląsku zwrócił się do komisarza demobilizacyjnego o interwencję w celu spowodowania zdjęcia ogłoszeń, rozwieszonych na kopalniach i hutach a zawierających wymownienie pracy oraz

zapowiedź obniżki zarobków o 21 proc. w kopalniach węgla i 25 proc. w hutach żelaza. Związek zawodowy prosi o doprowadzenie do zlikwidowania targu w drodze normalnego postępowania. Komisarz demobilizacyjny odbędzie w tej sprawie narady z przemysłowcami.

Z dnia na dzień rośnie liczba bezrobotnych

Tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy na terenie całego państwa wykazuje, że 14. m. 309,238 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia, liczba bezrobotnych wzrosła o 9,140.

Zgon Gustawa Chorjana

Wczoraj zmarł w Warszawie znany śpiewak operowy Gustaw Chorjan (Szajn), który od dłuższego czasu zapadł na złośliwą chorobę i wskutek tego przeszedł kilka transfuzji krwi.

S. p. Gustaw Chorjan był ostatnio śpiewakiem w operze katowickiej.

121 tys. nędzarzy w Wiedniu

WIEDEŃ, 19.1. W pierwszej połowie stycznia liczba robotników bez pracy, pobierających zasiłki wyniosła w Wiedniu 121.707 osób.

Śmierć 6 górników

NOWY JORK, 19.1. W Parrott (Stan Virginia) w kopalni antracytu miała miejsce eksplozja, na skutek której 6 górników poniosło śmierć.

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

MAŁŻEŃSTWO NA PRÓBĘ

Rodzice uznali, że trwa ona zbyt długo i rozłączyli zakochanych

Mam lat 25. Mając lat 21 po-
kochałam chłopca prawdziwą miło-
ścią. On również kochał mnie do-
nad wszystko. Jest b. intelligen-
ny i na stałej posadzie i dość za-
możny, ja zaś jestem dziewczyna
biedna.
Byłam dla niego po roku od na-
szego zapoznania się jedyną opie-
kunką, prawie tak jak żona, byłam
dla mego wszystkim, gdyż
mieszkał razem ze mną.
Przyrzekł mi, że mnie posłu-
bi, w co jemu mocno wierzyłam, gdyż
jest godnym zaufania.
Ślub nasz miał się odbyć w bar-
dzo już krótkim czasie.
Z początku podobał się rodzicom
moim bardzo. Koleżanki moje za-
zdrościły mi tego szczęścia, gdyż
również kochały go, jednak w za-
den sposób nie mogły zbuntować
go, pomimo że używały rozma-
itych podstępów.
On jedyną mnie tylko kochał i
nigdy mnie nie zdradzał.
W końcu zaczęło się niepoda-
wać moim rodzicom, że już tak długo
ze sobą żyjemy i że do mego ślubu
trzeba jeszcze czekać kilka tygod-
ni.
Starałam się przetrzymać rod-
zicom, że przed ślubem się odbyć
nie może z pewnych względów,
jednakowoż o tem słysząc nie
chcieli i postanowili, żeby mój na-
rzeczony mnie natychmiast posłu-
bił. On tego wykonać nie mógł.
Zabronił mi przychodzić do
mieszkania do mnie i to stanow-
czo.
On też tłumaczył, że przedemnie
nie może. Nie pomogło — daremnie
starałam z jego strony, a upartość
z drugiej.
Do mieszkania nie przychodził,

ale stale ześmy się widywali, bo
bez niego żyć nie mogłam, a on
bezemnie.
Nareszcie rodzice postanowili
wydać mnie za mąż za innego chłop-
ca, co gorsza innego wyznania,
gdzie ja jestem Rz.-kat.
Nadmieniam, że wogóle nie lu-
biłam tego chłopca, a co mówić o
kochaniu.
Co miałam począć biedna dzie-
wczyna, na każdym kroku kłótnie o
tego chłopca, wreszcie musiałam
posłużyć tego, którego mi wybra-
no.
Jestem obecnie jego żoną.
Ale kocham tylko swego narze-
czonego. Czy ja mogę być żoną
człowieka, którego nie kocham.
Czy ważny jest dla mnie ten ślub
w kościele innego wyznania.
Mój narzeczony pomimo to cze-
ka na mnie i kocha mnie stale tak
jak przedtem, pomimo, że go skrzy-
wdziłam moralnie, on mi wszystko
wybaczył.
Więc proszę pana o ojcowska
radę, co mam począć.
Żeby połączyć się z narzeczonym,
bez którego żyć nie mogę i czy
wogóle mogę brać ślub w swoim
kościele.
Czy może mąż zmusić mnie, bym
z nim żyła? On wie, że ja kocham
swego narzeczzonego, ponieważ po-
wiedziała mu to. — Czekam odpo-
wiedzi od pana, w sprawie dzie-
kuję.
Nieszczęśliwa J. K.
— Przyznaje, że rodzice Pani,
to ludzie bardzo oryginalni; zezwa-
lają córce na nieślubne pożyte z
ukochanym po to, by wreszcie u-
znać za nieodpowiednią dla niej
partię. Było to więc coś w rodza-
ju małżeństwa na próbę.

Szkoda, że nie potrafiła Pani i
Jej narzeczony oprzeć się woli ro-
dziców i ulegalizować swego sto-
unku ślubem.
Dziś pozostaje tylko rozwód,
który jest możliwy do przeprowa-
dzenia, chociaż miarodajną odpow-
iedź w tym względzie dać Pani
może tylko adwokat specjalista,
zapoznawszy się z całokształtem
sprawy.
Po uzyskaniu rozwodu ślub w
kościółce katolickim Panj otrzyma.
NIE BYŁ FLIRCIARZEM,
A JEDNAK...
„Przed pół rokiem poznałam
pewnego pana w średnim wieku.
Flirtu nie znoszę, to też może po-
części z tej przyczyny, stroniłam
zawsze od męskiego towarzystwa.
Mój nowo poznany, ku memu zdzi-
wieniu też nie okazywał skłonno-
ści do flirtu, chociaż zauważyłam
odrazu, iż mną się zajęt.
Nie był flirciarzem, dlatego też
wyróżniłam go i poczułam sym-
patję do niego. Dowiedziawszy się,
że każdego wieczoru wracam sa-
ma do domu z pracy, ofiarował się
mnie odprowadzać. Zgodziłam się,
przyrzekając w duchu być nudną
i milczącą podczas tych przecha-
dzek.
by go zniechęcić do siebie.
Chciałam go oddalić od siebie,
gdyż miałam ułobony plan żyć
samotnego, pozbawionego wszel-
kich przyjemności światowych.
Przyrzeczenia dotrzymałam, by-
łam nudna, lecz to go bynajmniej
nie zraziło, naodwrot przywiąza-
nie jego do mnie zdawało się z ka-
żdym dniem rosło. Pewnego razu
powiedziała mu, że te nasze cho-
dzenia razem co wieczór, muszą

się skończyć, gdyż na nas już zwr-
cają uwagę.
Usłyszawszy to, zmienił się,
twarz jego wyrażała wielki ból i
cierpienie i prosił mnie bym nie od-
mawiała mu widzenia się, bym go
wprowadziła do domu swego i za-

poznała z rodzina. Powiedział mi
wreszcie, że chce prosić rodziców
o moją rękę. Ja jeszcze się trzyma-
łam swego postanowienia, jeszcze
się broniłam. Stałość, uległość i
dobroć jego zburzyły wreszcie mo-
je plany na przyszłość. Uległam

jego prośbie i wprowadziłam go
do domu. On co wieczór mnie od-
wiedzał, ale prosić o moją rękę ro-
dziców dotychczas nie miał spo-
sobności.
Razu pewnego powiedział mi,
że musi wyjechać na miesiąc cza-
su w sprawie służbowej i że po
przyjeździe zaraz weźmiemy ślub.
Coś mi szepnęło, że on już nazaw-
sze odchodził odemnie. Wzdrygnę-
łam się, lecz szybko się pohamo-
walam, nie dając poznać po sobie
rozpaczy jaka mnie ogarnęła. Od-
jechał.

Żuż i tydzień minął po terminie
jego przyjazdu, a on nie przycho-
dził... Co się stało?... Cierpiałam
straszenie i jeszcze czekałam. Od-
ważyłam się wreszcie zasięgnąć
wiadomości o nim u jego znajo-
mych i dowiedziałam się, że on
już więcej jak tydzień jest w do-
mu.
Dlaczegoż nie przychodzi?

Telefonowałam kilka razy do je-
go biura, chcąc dowiedzieć się pra-
wdy, lecz zawsze mi odpowiada-
no, że go niema. Zrozumiałam
wreszcie, że mnie unika, że on nie
chce ze mną się widzieć. Dlaczego,
dlaczego — za co? Myślałam,
że oszaleje. Za co zostawałam tak
brutalnie odepchnięta?...
Czułam się tak upokorzona; zde-
płana. Po raz pierwszy pogardzo-
no ma szczerą przyjaźnią, po raz
pierwszy w życiu — z mężczyzną,
a tą wiarę tak odrazu
i nazawsze rozwiano.
Rozmyślałam: — może uważał

Górnicy-bohaterowie



Autentyczne zdjęcie dokonane w kopalni Karsten - Zentrum
przedstawia dwu górników z brygad ratowniczej, pracujących
nad wzmocnieniem drażonego podkopu, przy którego pomocy
mają być wydobyte pozostałe ofiary strasznej katastrofy pod-
ziemnej. Bohaterstwo tych ludzi jest isticie nadludzkie. Pracują
półnago, wobec 30-stopniowego górnika panującego pod ziemią,
a od dwu tygodni nie schodzą prawie ze swego szczytowego
postępu.

nie za brzydka, za biedna, czy
też klasowo niżej stojąca, może się
mnie wstydził, a chodził ot tak, dla
spędzenia czasu. Nie, stanowczo
nie... gdyby tak było, nie starał by
się o to, by go ze mną jaknajczę-
ściej widzano. Postanowiłam na-
pisać do niego, prosząc o zwrot
mej fotografii, zapewniając jedno-
cześnie, że prześladować ani też
toczyć mu scen zazdrości nie my-
śle, żeby czuł się swobodny i spo-
kojny. Po kilku dniach otrzyma-
łam list, w którym oznajmił mi, że
na naszej drodze stanęła matka, któ-
rą on poznał przedemną i że stało
się tak, że on jej zostawić nie mo-
że, że z bólem wyrwał mnie z ser-
ca, że bardzo cierpi i że chciałby
ze mną się zobaczyć.

Jestem tak cierpiąca i rozgory-
czona, gdyż mówią niektórzy, że
byłam jego kochanką. O, jakże
boli ta potworna obojga, to podłe
klamstwo!

Przepraszam bardzo za tak cha-
tyczny list i proszę o łaskawą
powiedzieć, jeśli przypadkowo
spotkamy się?
Przepraszam bardzo za tak cha-
tyczny list i proszę o łaskawą
powiedzieć, jeśli przypadkowo
spotkamy się?
Przepraszam bardzo za tak cha-
tyczny list i proszę o łaskawą
powiedzieć, jeśli przypadkowo
spotkamy się?

Może dlatego starał się, by go zaw-
sze i wszędzie widzano ze mną,
żeby ta druga dowiedziała się jak-
najprędzej o jego rzekomej zdra-
dzie, by była zazdrosną o niego?
A gdy to mu się powiodło, odep-
chnął mnie jako już niepotrzebną?
Nie mogę z tem się pogodzić, by-
oń mógł być tak podły. O, proszę
mnie przekonać, kochany Panie,
że się grubo mylę, że m się nie po-

A może on zawsze kochał się w
tej drodze i aby wzbrudzić w mej
miłości ku sobie;
użył mnie jako reklamy.

Jedyną metodą postępowania ja-
ką w tym wypadku obrać Pani
winna, to potraktować cały epizod
pobłażliwym uśmiechem.
Mimo braku zamiłowania do fir-
tu, niech Pani uważa swoją przy-
godę za taki właśnie nieobowią-
zujący flirt — i wstęp do nastę-
pnej prawdziwej już miłości, która
z pewnością przyjdzie.

Może on zawsze kochał się w
tej drodze i aby wzbrudzić w mej
miłości ku sobie;
użył mnie jako reklamy.

Może dlatego starał się, by go zaw-
sze i wszędzie widzano ze mną,
żeby ta druga dowiedziała się jak-
najprędzej o jego rzekomej zdra-
dzie, by była zazdrosną o niego?
A gdy to mu się powiodło, odep-
chnął mnie jako już niepotrzebną?
Nie mogę z tem się pogodzić, by-
oń mógł być tak podły. O, proszę
mnie przekonać, kochany Panie,
że się grubo mylę, że m się nie po-

Niech Pani nie ma do niego za-
lu, niech mu Pani — raczej będzie
wdzięczna, że skierował Pani my-
śli ku rzeczom ziemskim, docze-
snym, gdyż „samotne życie, pozb-
awione przyjemności światowych“
nie jest przeznaczeniem normalnej
współczesnej kobiety.
To było dobre w średniowieczu.
Przy spotkaniu trzeba tego cało-
wieka powitać przyjaznym uśmie-
kiem ręki.

Człowiek który sypia w trumnie



Oryginałem tym jest 75-letni pustelnik Thomas Thompson z Derwent-Tales (Anglia), żyjący
od szeregu lat w odosobnieniu, jedynie z wiernym psem „Bett“.

Karnawał w Nicei



Wóz „króla błaznów“ w karnawałowym pochodzie na ulicach Nicei.

Śniadanie morskiego tłuściocha



Olbryzmj lew morsk z berlińskiego Zoo opróżnia łapczywie
naczynie z pokarmem.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

WIELKI MECZ.

Obrzyjni stadion falował morzem gów. Dwadzieścia tysięcy ludzi zalało pięćdziesiąt pięć, kolosalny amfiteatr, okalający jasno-zieloną przestrzeń boiska, hucząc jak burza nadchodząca, tłocząc się, popychając, bijąc i walcząc o miejsce.

Jak Warszawa Warszawa — nigdy, żaden mecz międzynarodowy nie miał takiej frekwencji; żaden mecz nie był poprzedzony tak gorącą burząwa atmosferą widowia.

Już na dwie godziny przed rozpoczęciem zawodów zgorączkowana publiczność przypuszciała formalny szturm do dwięciu bram stadionu. W bóje, jaka zawrzała przy dwudziestu siedmiu naraz okienkach kasowych mnóstwo osób odniosło szrank.

Tłum, niebawym tłum, wwałił się obrzyjnią falą do wnętrza, wzbierając coraz gwałtowniej, zalewając cały stadion.

Zwierzęcy wrzask zdenerwowanej oczekiwaniem publiczności, rosnący w potężny akord chóralnego ryku, zwiastował zbliżanie się momentu rozpoczęcia meczu.

Napięcie widowni przybierało na gwałtowności. Dwadzieścia tysięcy par warg złożyło się do ogłuszającego gwizdu, a dwadzieścia tysięcy par nóg grzmocić położyło w deski amfiteatru, aż tuman kurzu wzbijał się i przysłonił widok.

W pewnym momencie, a było to na dziećmi minut przed początkiem zawodów, speaker radiowy nakazał wstąpić w obłą absolutną ciszę, ogłaszając iż za chwilę pada do ogólnej wiadomości nader ważna wieść.

Na tę zapowiedź cisza gromadząca zaległa stadion. Zdawało się, że dwadzieścia tysięcy pierś zatrzymało oddechy.

— Halo! halo! — zaryczały megafony. — Na pozycji bramkowej drużyny „Błękitnych” wystąpił dziś słynny gracz tej drużyny — Jan Beka. Pierwotny skład zespołu „Błękitnych” na mecz z klubem „Barcelona” ulega zmianie z powodu niedrzybycia fenomenalnego piłkarza „Krzysztofa”.

Przez długą sekundę trwała przysięgająca wprost cisza. Wnet jednak buchnął w niebo ogromny okrzyk przerażenia i rozpacz, przechodząc w szalony, przeraźliwy gwizd.

Na całym kolosalnym kręgu amfiteatru zerwała się burza przecieków i zlorzeżeń, poparta ogłuszającym grzmiotem tupających nóg.

W tej zgorączkowanej, rozwieśczonej hłobowa wieścią ciśnie, jeden tylko człowiek zachował zapalny spokój i nieporównana obojętność.

W pierwszym rzędzie krzesel siedział przeraźliwej chudości człowiek, odkryty czarna peleryna, w czarnym kapeluszu na głowie, o twarzy trupio bladej, zapadłych policzkach i absolutnym niewspółdziałem, pogardliwie patrząc na rozwrzeszczane tłumy.

Spokój ten do pasa doprowadzał siedzącego ganko ubrany, puciołowaty i dobrodusznie wyślizgający nie wytrzymał i (było to na pięć i pół minut przed początkiem gry) klepnął chudego sąsiada w kolano i zahałaszał tubalnym głosem:

— A pan czego nie gwizda?... Solidar-

ności trochę!...

Pan w pelerynie uderzył napastnika spojrzeńmiem czarnych, palących, niesamowitych oczu.

— Bo niema pocco gwizdać... — wycedził.

— He?... A „Krzysztof”?... Czy ten palalch Beka zastąpi go?... Co?... Przerznie my jak amen w pacierzu... Gwizdź pan!...

Pan w pelerynie usmiechnął się, a raczej skrzywił.

— „Krzysztof” będzie grać w bramce... Spóźnia się...

— Co?!... Niemożliwe... Spietrał się chłop Zamorrry i zwiął, napewno... Zresztą ogłaszali...

— „Krzysztof” spóźnia się!...

— Nie przyjdzie wcale!...

— Przyjdzie!...

— Zalóżny się... O co idzie?... O trzy butelki „wyborowej”... Sto!?

— Sto!

Podali sobie ręce. Ktoś ze słuchających „przejechał”.

— Ale my się nie znamy... Przepraszam... Jestem Melchior Słodyczka.

— Furdę — rzekł pan w pelerynie. — Ja i tak pana znam...

— He?... Skąd pan zna?... — Mniejsza z tem. Zakład musimy rozegrać jeszcze dziś, bo jutro rano wyjeżdżam do Gdańska samolotem... Zgoda?...

— Zgoda... I mnie to na reke... — Wiem. Jutro egzekucja w Cytadeli... — Spójnij pan w pelerynie.

— He?...

— Pan jest Słodyczka... Tak!... Takie nazwisko nosi kł, jedyny w Polsce... Jedno z drugim, rozumieć dlaczego moja propozycja jest panu na rękę...

Huragan oklasków i krzyku tysięcznych tłumów przerywał rozmowę. Na jasno-zieloną przestrzeń boiska wbiega gromada figuerek w żółte i czerwone paski... Gdzieś, od centrum trybun grznie dźwięki hymnu republiki hiszpańskiej.

Nowy huragan oklasków: z drugiej strony boiska ukazują się błękitne koszulki drużyny gospodarzy... Hymn narodowy... Dwadzieścia tysięcy widzów zamierło w natężonej uwadze.

— „Krzysztofa” niema!... — jęknął Słodyczka.

— Bedzie!...

W tejże chwili głęboka cisza rozdarł ostry zwiąd i w tejże chwili ogromne westchnienie tłgi przecieciało nad zatłoczonym trybunam.

Mecz był rozpoczęty.

Czarna, mała kulka piłki wystreliła jak raca z pośród gromadki zebranych w centrum graczy i niskim łukiem skoczyła na prawe skrzydło pomocy „Barcelona”.

Tylko dwie z żółto-czerwonych koszulek, prócz swetra Zamorrry pozostały na miejscu. Inne runęły naprzód.

Energiczny, ostry atak drużyny hiszpańskiej załamał się na linii pomocy „Błękitnych”.

Piłka przeleciała sprężystym skokiem do nog kierownika atak polskiego i pomknęła dalej, włokąc za sobą błękitną koszulkę, by znów wrócić po chwili.

Na pier szczyt oka gra obu zespołów wdawała się równorzędna, lecz już po kilku żywiołowych akcjach — napadu Hisz-

panów stało się jasnym, że „Barcelona” jest drużyną silniejszą od polskiej szczególnie w ataku.

Po paru zwariowanych przebojach żółto-czerwonych, zniweczonych przez doskoła obronę „Błękitnych” gra przeniosła się na stronę bramki Polaków.

Świetnie usposobiony strzalało, szybki i ofensywny napad „Barcelona”, odmiennie nieporównanym repertuarem cyrkowych wprost „trików” raz po raz zagrażał „kitym”.

Tłum grzmiął i huczał. Trzask oklasków i wrzaski dopingujące przelatwały burzliwą falą z jednego końca boiska na drugi.

„Błękitni” bronili się zjadłe. Obaj łącznicy ich ataku cofnęli się do linii pomocy i wspomagali obronę, tworząc trudny do przewyciężenia mur dla przeciwników.

Pierwsze dziesięć minut gry upłynęło w atmosferze nieustannej przewagi Hiszpanów.

Team „Błękitnych” nie mógł zdać się na obrońców, gdyż z kilkunastu zagran bramkarza Beka widocznym było, że tylko bardzo silna obrona może uratować sytuację. Pomoc ograniczała się więc do wspomaganie defensywy, zamiast zasiać atak.

Beka był do niczego. Jego fatalne wybiegi, idyotycznie stosowane piastkowanie i partackie robinsonady przyprawiały o rozpacz największych nawet optymistów. Młody ten gracz nie wytrzymał nerwowo ciężkiej na nim odpowiedzialności i popełnił jeden błąd po drugim.

Jeżeli rezultat bezbrankowy trwał, to tylko dzięki bohaterским interwencjom obrońców.

W tłumie, gwizdającym i ryczącym co chwila z rozpacz szalał też Melchior Słodyczka.

— Panie! — wyl w ucho niesamowitemu sąsiadowi — Gdzież ten „Krzysztof”?... Wolę przegrać trzy butelki, byleby wrócił. Przecież napad nie zrobi bez pomocy, kiedy pomoc ratuje tego palalacha co tam kałozuje w bramce!...

Hiszpanie atakowali z wściekłością, rozbijając się o zażartą defenzywę „Błękitnych”.

Fantastyczny przebieg lewoskrzydłowego napastnika ich drużyny zaparł znów dech w tysiącach pierś Beka, zgłęty w pół, oczekiwali już strzału, gdy wtem, podający Hiszpan potknął się o podstawioną z tyłu nogę gnającego za nim prawego obrońcy i runął jak długi na ziemię.

Karny! — przecieciało jak grom po stadionie.

Koniec!... — jęknął Słodyczka. W dwudziestą minutę 1-0 dla Hiszpani! Ten durrał piśel... Jak drut!... Patrz pan, Zamorrra Spi w bramce, a tu... Panie, gdzie jest „Krzysztof”!...

— Idzie już — wskazał palcem niesamowity pan w pelerynie.

W tejże chwili przez tłok galerii przedarła się jakaś postać w błękitnym swetrze i szalonymi pędem runęła w stronę bramki polskiej.

Grzmot oklasków przywiał ją. Opętańczy ryk radości zerwał się na trybunach.

Tajemniczy pan w pelerynie skrzywił się w rzekomy uśmiechu:

— Wygrał pan, panie, Słodyczka... (Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Miasto pod terorem nagusów

Olejek na swedzenie -- sprzymierzeńcem bezsilnej policji

Po zwycięstwie komunizmu w Resji wyemigrowali stamtąd do Kanady członkowie sekty duchoborców i osiedlili się za zgodą rządu w zachodniej części kraju, w okolicy małego miasta Nelson, gdzie otrzymali przydziały ziemi. Pomieć tworzyli społeczność niemal zupełnie odosobloną od reszty mieszkańców, nie trzszczono się o nich i nie mieszano się do ich zwyczajów odlegających daleko od zwyczajów innych ludzi.

Duchoborcy nie jedzą mięsa, ale wogóle żadnych produktów zwierzęcych i nawet zabranie kurze jajka uważają za grzech śmiertelny. Poza tem chodzą bardzo nago i nie płacą podatków.

Ten ostatni zwyczaj najmniej podobał się władzom kanadyjskim, które postanowiły wrzeszczem zmusić do spełnienia obowiązków obywatelskich emigrantów, zwłaszcza że ci przez szereg lat pobytu w kraju zdolali się już dobrze zagospodarować a nawet wzbogacić.

Ody żadne napomnienia i nakały płatnicze nie skutkowały, wysłano pewnego razu szereg policjantów do osad duchoborców, dla ścigania podatków.

„Komisja” urzawszy pracujących w polu mężczyzn i kobiety w strojach adamowych, odwróciła się od nich wstydliwie, i usiłowała pertraktować z odzianymi w jakie takie szaty członkami gminy.

Miało to ten skutek, że odąd wszyscy duchoborcy zaczęli chodźć tak, jak ich matka na świat wydała. Po odbyciu narady wojennej policja aresztowała kilku chłopów, poczem cała ludność osady ruszyła do ataku celem odbicia aresztowanych.

Policja odparła wprawdzie chłopów, ale wobec nagich kobiet o-

kazała się bezsilna i rozpoczęła odwrot.

Na drugi miesiąc jednak, z nakału władz wyższych duchoborcy podatkowi zjawili się znnowa we wsi i tym razem udało im się aresztować kilku chłopów. Ale następnej niedzieli w miasteczku Nelson, przed wiezieniem, gdzie siedzieli aresztowani, zjawili się solidarnie wszyscy dorośli

członkowie gminy i rozebrawszy się do naga, rozłożyli się obozem.

Mieszkańcy miasteczka pozamykali się w swoich domach i nikt nie śmiał pokazać się na ulicy w obawie spotkania nagusów.

Ten proceder powtarza się odąd co niedziela i już zdawało się, że trzeba będzie wypuścić aresztowanych i zrezygnować z podatków, gdy z pomocą ndrecczynni mieszkańcom i władzom podatkowym przyszła chemia.

Otóż gdy ostatniej niedzieli znów pojawili się w miasteczku duchoborcy, policja zapomocą sikawek oblała ich jakimś olejem, który wywołuje nieznośne swedzenie skóry.

Nagusy po krótkim czasie zaczęli się drapać i drapać się coraz gwałtowniej, ba wrzeszcz zaczęli ryć i tarzać się po ziemi.

Srodek okazał się skutecznym. Sekciarze nie pokazali się już w miasteczku, co więcej przyszli oni do przekonania, że widocznie Pan Bóg nie jest przeciwny podatkom, skoro ich w tak ciężkiej potrzebie opuścił...

Pod morderczemi c osami topora Dobroczyzna staruszka zginęła wraz z wnuczką

W małej francuskiej wiosce Picherande, w departamencie Puy de Dome dokonane zostało okropne morderstwo, którego ofiarą padły dwa życia ludzkie staruszek babki i małej, 5-letniej wnuczki.

Staruszka, pani Chalapy, posiadała nieco na uboczu, za wsią duże, z wielką zabiegliwością prowadzone gospodarstwo i w obszernym, schludnie utrzymanym swym domu często urządzała przyjęcia dla okolicznych mieszkańców, lubiła bowiem młodzież i cieszyła się, gdy przy dźwiękach gramofonu zebrani goście tańczyli ohocho.

Pozatem staruszka była znana w całej okolicy ze swej dobroczynności i uchodziła za zamożną.

Onegdaj znaleziono panią Chalapy oraz jej wnuczkę martwe, leżące w kałuży krwi, z roztrzaskanymi głowami. Kasa była spalona, śladów walki nie było.

Pod morderczemi c osami topora Dobroczyzna staruszka zginęła wraz z wnuczką

bo i z kimże mieli walczyć napastnicy?

Zbrodnia została dokonana około 7 wieczorem, gdyż dziewczynka właśnie zabierała się do snu. Przytem istnieje przypuszczenie, że morderstwo popełnił ktoś z znanych, gdyż nie było śladów włamania. Mała poprostu zamordowana została dlatego, aby nie mogła wskazać mordercy babki.

Policja wszczęta energiczne dochodzenie, wobec braku jednak wszelkich posiąk śledztwo będzie bardzo utrudnione.

Wieści ze świata

Skazujący wyrok w republice San Marino. W małej, włoskiej republice San Marino, która uważa się za najstarsze państwo w Europie, odbył się temi dniami

sensacyjny proces. Oskarżonym był dawny „regem” czyli gubernator republiki (jedyn z dwóch wybieranych co sześć miesięcy na czelników państwa), a akt oskarżenia zarzącał mu podważenie

Miljoner -- włamywaczem

Niezwykłe odkrycie w czasie rewizji w samochodzie

Ostatnimi czasami dokonano w Chicago i okolicy szeregu włamań, które nawet tamtejszym władzom bezpieczeństwa wydawały się niezwykłym ze względu na

zuchwałość sprawców.

Policja, poszukując włamywaczy, obserwowała pewnego młodego oberwańca, który od dawna wydał się jej podejrzany. Widywano go bowiem często w towarzystwie zawodowych przestępców w różnych podejrzanych lokalach i spelunkach, uczeszczanych wyłącznie przez najgorszego gatunku

metry społeczne.

Pewnego wieczoru policjanci zauważyli, że obserwowany młodzieniec udaje się gdzieś eleganckim samochodem, pojechał więc władz za nim

na motocyklach.

Zdziwienie ogarnęło ich, gdy stwierdzili, że samochód zatrzymał się przed pałacem jednego ze znanych milionerów chicagowskich, a z samochodu wysiadł nie nadznie ubrany łobuz leżący

szkowny, młody pan,

który niezwłocznie udał się do wnętrza pięknego domu. Wywiadowcy przystąpił do rewizji samochodu, przyczem jeden z nich — nacięty przypadkowo jakąś ukrytą sprężyną i odsłonił tym sposobem

skrytkę, w której znajdowała się garderoba przestępcy i precyzyjne narzędzia kasiarskie.

Dalsze dochodzenie ustało,

że młody elegant jest synem owego milionera,

właściciela pałacu Herberta Whitehewera, a równocześnie heroldem bandy zuchwałych włamywaczy. Aresztowany przyznał się do winy, gdy mu przedstawiono jako

dowód rzeczowy jego odciski palców, zebrane w miejscach dokonanych przez niego włamań.

Sport

Dn. 24 b. m. o godz. 12 w pol. w sali teatru Nowości w Warszawie odbędzie się sensacyjny mecz bokserki pomiędzy drużyną stołeczną „Klubu Jordan” a najjaśniejszym zespołem Łódki, IKP.

Mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów odbędą się w dniach 13 i 14 lutego w stolicy.

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się liczne zawody narciarskie w kraju.

W sobotę — w Zakopanem narciarski bieg z przeszkodami W Rabce — biegi narciarskie.

W niedzielę: w Rabce poświęcenie nowej skoczni narciarskiej i konkurs skoków. We Lwowie — konkurs skoków narciarskich W Kryniczy — konkurs skoków W Wisie — turystyczny raid narciarski na trasie: Barania Góra — Równica — Ustroń.

PARYŻ. 19. 1. W zawodach o mistrzostwo Europy w jeździe figurowej na lodzie w konkurencji parami tytuł mistrzowski ponownie zdobyła para francuska — Brunet — Brunet.

W czasie zawodów szermierczych na szable, odbywanych w Berlinie, odznal aneryzm serca na planszy szermierczej znany zawodnik, Andreas Herrmann i zmarł na miejscu.

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się liczne zawody narciarskie w kraju.

W sobotę — w Zakopanem narciarski bieg z przeszkodami W Rabce — biegi narciarskie.

W niedzielę: w Rabce poświęcenie nowej skoczni narciarskiej i konkurs skoków. We Lwowie — konkurs skoków narciarskich W Kryniczy — konkurs skoków W Wisie — turystyczny raid narciarski na trasie: Barania Góra — Równica — Ustroń.

wreszcie w Zakopanem odbędą się zawody graniczne, w Wilnie — dzień sztafet narciarskich w Worochcie — biegi i skoki narciarskie

przysięga urzędowej oraz nadanie cie władzy i rozstrawanie niezdoby, wśród 13 tysięcy poddanych państwa. Poddany, Ezio Balducci skazany został na utratę praw politycznych na przeciąg 10 lat. Poza tem Balducci nigdy już nie może piastować żadnego urzędu publicznego. Wyrok ogłoszony został przy odgłosie trąb.

Tajemnicze morderstwo i samobójstwo w Berlinie. W wschodniej dzielnicy Berlina rozegrała się onegdaj tragedia, dotychczas o niej nie wiadomo. Przed godziną 12 w południe usłyszeł mieszkañcy jednego z domów straszne krzyki z mieszkania starej wdowy ldy Dreher. W chwili potem Dreherowa wybiegła na korytarz i padła nieprzytomna, zalewając się krwią. Odwieziono ją do szpitala w stanie niemal beznadziejnym. W mieszkaniu jej znalazła policja wiszące na oknie zwłoki jakiegoś bardzo starego, nieznanego nikomu mężczyzny. Obok niego na ziemi, leżała okrwawiona siekiera. Móra widocznie posłużyła mu za narzędzie zbrodni. Dotychczas nie udało się ani ustalić tożsamości samobójcy ani powodów zamachu na Dreherową.

Uniewinnienie 62-letniego bigamisty. Przed przysięgami Sekwa my odbył się onegdaj proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużenstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-letniego dzieła. Opuscił ją pod pozorem wyjazdu do Ameryki i przed dziesięć laty poślubił drugą kobietą, którą wzięł za żonę.

Przyznawanie winy. W czasie jednego z ostatnich dni w Warszawie odbył się proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużenstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-letniego dzieła. Opuscił ją pod pozorem wyjazdu do Ameryki i przed dziesięć laty poślubił drugą kobietą, którą wzięł za żonę.

Przyznawanie winy. W czasie jednego z ostatnich dni w Warszawie odbył się proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużenstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-letniego dzieła. Opuscił ją pod pozorem wyjazdu do Ameryki i przed dziesięć laty poślubił drugą kobietą, którą wzięł za żonę.

Przyznawanie winy. W czasie jednego z ostatnich dni w Warszawie odbył się proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużenstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-letniego dzieła. Opuscił ją pod pozorem wyjazdu do Ameryki i przed dziesięć laty poślubił drugą kobietą, którą wzięł za żonę.

Przyznawanie winy. W czasie jednego z ostatnich dni w Warszawie odbył się proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużenstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-letniego dzieła. Opuscił ją pod pozorem wyjazdu do Ameryki i przed dziesięć laty poślubił drugą kobietą, którą wzięł za żonę.

Przyznawanie winy. W czasie jednego z ostatnich dni w Warszawie odbył się proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużenstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-letniego dzieła. Opuscił ją pod pozorem wyjazdu do Ameryki i przed dziesięć laty poślubił drugą kobietą, którą wzięł za żonę.

Przyznawanie winy. W czasie jednego z ostatnich dni w Warszawie odbył się proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużenstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-letniego dzieła. Opuscił ją pod pozorem wyjazdu do Ameryki i przed dziesięć laty poślubił drugą kobietą, którą wzięł za żonę.

Przyznawanie winy. W czasie jednego z ostatnich dni w Warszawie odbył się proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużenstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-letniego dzieła. Opuscił ją pod pozorem wyjazdu do Ameryki i przed dziesięć laty poślubił drugą kobietą, którą wzięł za żonę.

Przyznawanie winy. W czasie jednego z ostatnich dni w Warszawie odbył się proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużenstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-letniego dzieła. Opuscił ją pod pozorem wyjazdu do Ameryki i przed dziesięć laty poślubił drugą kobietą, którą wzięł za żonę.

Przyznawanie winy. W czasie jednego z ostatnich dni w Warszawie odbył się proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużenstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-letniego dzieła. Opuscił ją pod pozorem wyjazdu do Ameryki i przed dziesięć laty poślubił drugą kobietą, którą wzięł za żonę.

Przyznawanie winy. W czasie jednego z ostatnich dni w Warszawie odbył się proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużenstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-letniego dzieła. Opuscił ją pod pozorem wyjazdu do Ameryki i przed dziesięć laty poślubił drugą kobietą, którą wzięł za żonę.

Przyznawanie winy. W czasie jednego z ostatnich dni w Warszawie odbył się proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużenstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-letniego dzieła. Opuscił ją pod pozorem wyjazdu do Ameryki i przed dziesięć laty poślubił drugą kobietą, którą wzięł za żonę.

Przyznawanie winy. W czasie jednego z ostatnich dni w Warszawie odbył się proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużenstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-letniego dzieła. Opuscił ją pod pozorem wyjazdu do Ameryki i przed dziesięć laty poślubił drugą kobietą, którą wzięł za żonę.

Pod hasłem obrony Zapomogi dla eksmitowanych województwa białostockiego

W dniu 18 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Hermanowskiego odbyło się posiedzenie obywatelskiego komitetu wykonawczego w sprawie skasowania naszego województwa. Sekretarz Komitetu p. M. Goławski zreferował tom V materiałów komisji do usprawnienia administracji.

Na posiedzeniu powzięto szereg uchwał, m. in. powierzono specjalnej komisji redakcyjnej w składzie pp: M. Goławskiego

"Powstanie styczniowe"

Dzisiaj w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym godz. 19-20 wykład prof. M. Goławskiego z zakresu „Nauka o Polsce współczesnej” — Życie gospodarcze — handel; godz. 20-21 „Powstanie styczniowe” — prof. L. Węslow.

710 klg. mięsa wołowego

z podrobioną pieczęcią Rzeźni Miejskiej. W tych dniach u dostawcy mięsa dla formacji wojskowych p. Chaima Glika (Mazowiecka 27) wykryto 710 klg. mięsa wołowego, zaopatrzonego podrobioną pieczęcią Rzeźni Miejskiej. Mięso skonfiskowano.

lenia, czy Glik sam uprawia potajemny ubój, czy też kupił to mięso u innej osoby.

Dziś zemsta podpalacza za odmowę noclegu

Do młyna w wsi Cesarzka, wsiemniot Szymbarku Rzepeckiego, zgłosił się jakiś włóczęga, który prosił o przenocowanie, czemu odmówiono.

Około godziny 10-ej wieczorem zajaśniała nad wsią olbrzymia tupa.

stwierdzono, że płonie młyn.

Natychmiast zaalarmowane okoliczne straże ogniowe przybyły na ratunek, lecz mimo energicznej akcji straży młyn spłonął doszczerła.

Straty spowodowane pożarem wynoszą zgóra 350.000 złotych.

Powiadomiony o pożarze posterunek policji wyczał za włóczęgą poszukiwania, które zostały uwiecznione pomyslnym skutkiem, bowiem we wsi Bekasy, oddalonej od wsi Cesarzka o 2 kilometry, zatrzymano podejrzanego o podpalenie

włóczęgę w osobie Stanisława Baryłowskiego, zamieszkałego w Cesarzce.

Baryłowski, który nie przyznaje się do zbrodni podpalenia, osadzony został w więzieniu do dyspozycji sądziego.

K. Kosińskiego i J. Szapiry opracowanie memoriału przeciwko skasowaniu województwa białostockiego.

Życia organizacji b. wojsk. w Łapach

W dniu 17 bm. w Łapach w lokalu Związku Leg. Pol. pod przewodnictwem p. Dr. Orzechowskiego odbyło się informacyjne zebranie członków miejscowych organizacji byłych wojskowych.

Na zebranie przybyli: z Białegostoku prezes Okr. Zarządu Leg. Pol. w Białymstoku poseł na Sejm p. Jan Walewski — z sekretarzem Zarządu p. Zygm.

Ponieważ dom dla eksmitowanych jest przepelniony, Wydział Opieki Społecznej przy Magistracie od pewnego czasu wydaje eksmitowanym pieniądze na wynajęcie mieszkań.

Słomkowskim i z Wysoko-Malowiecka starosta powiatowy p. Adam Demidowicz-Demidecki.

Po przemówieniu posła Walewskiego o zadaniach i obowiązkach rezerwistów polskich w dobie obecnej, zebrani na zakończenie odśpiewali „Rotę”. Na zebraniu panował b. serdeczny i podniosły nastrój.

Wobec tego, iż ostatnio do wydziału wpłynęło bardzo dużo podań o zapomogi na mieszkania, a opiekunowie społeczni posiadają informacje, że chodzi tu nie o eksmitowanych, lecz o zalegających z zaplaceniem komornego, Magistrat wydać będzie zapomogi tylko na podstawie przedstawionych wyroków eksmitowanych.

Walka Magistratu z potajemnym ubojem

Przed paroma dniami wykryto przeszło 200 klg. mięsa z potajemnego uboju z fałszywymi pieczęciami Rzeźni Miejskiej u różnych osób.

Tragedja na jeziorze...

3 rybaków zginęło w walce z żywiołem

Widownia strasznej tragedji było onegdaj jezioro Dolskie na Polesiu.

Oto rano wyjechały z osady Biały Kamień na połów ryb dwie łodzie, w których znajdowali się rybacy bracia Olejniczakowie oraz 2 pomocników Szymański i Bielarzewski.

Już przy wjeździe zaczęły się ukazywać na jeziorze wielkie fale, jednak niezrażeni tem rybacy wyruszyli, zabierając ze sobą sieci.

Gdy już byli oddaleni od brzegu jakieś 300 metrów, zewrzała się burza, która wywołała olbrzymie fale,

nieumieżliwiając ratunek i powrót.

Wieczorem łódz, w której znajdowali się Olejniczak starszy i Bielarzewski,

poczęła tonąć,

wobec czego rybacy przeszli do drugiej łodzi, ta jednak pod ciężarem sieci i wskutek gwałtownego wstrząsu również počęła opadać na dno.

Sieć zaplątała się tak silnie, że łódz omotana jej sznurami nie mogła ruszyć z miejsca. Od tej chwili rozpoczęła się

straszna walka 4 ludzi

z rozszalałym żywiołem. Niebawem Szymański, porwany silnymi falami,

pozedł na dno.

Na krzyk tonących zaczęły się gromadzić na brzegu tłumy ludzi. Przybyły również władze, jednak wskutek braku odpowiednich urządzeń nie można było pośpieszyć z pomocą. Straszna walka nieszczęśliwych trwała do rana.

Wreszcie dwóch młodych ludzi Stróżewski i jego szwagier wskoczyli do łodzi, aby pośpieszyć na ratunek. Na parę minut przed ich przybyciem utonął Olejniczak starszy.

Utrzymali się jeszcze ostat-

kami sił Bielarzewski i Olejniczak młodszy. Kiedy łódz, spiesząc na pomoc, przybyła na miejsce, udało się uratować Olejniczaka młodszego, natomiast Bielarzewski, zaplątany w sieć utonął.

„APOLLO” Początki o godz. 5. 6. 8. 10.
Dla urzędników oraz dla młodzieży bilety ulgowe
Najnowszy i najlepszy dźwiękowy film polski
DJALOGI—SPIEW—DANCING—HUMOR—SENSACJA
BEZIMIENNI BOHATEROWIE
Realizacja M. WASZYŃSKI — Reżyseria i tonaż — Scenariusz E. BODO.
Marja Bogda—Adam Brodzisz—Eugeniusz Bodo
Z. Pogorzelska—S. Jaracz—W. Biegański—P. Owertto

Kradzież pasa transmisyjnego
W osadzie fabrycznej Mosty w fabryce dykt B-ci Konopackich skradziono pas transmisyjny wartości 1000 zł.

Kino „PRZYSTAN” Dziś NARZECZONA z LOTERJI
Na nowo zainstalowanej aparaturze dźwiękowej Melodyjny film dźwiękowo-śpiewny z czarującą JENNETTE FRANC DONNLO i Robertem Chibolesem
Początek seansów godz. 5, 7, 9.

Długo oczekiwane MILIONOWE ARCYDZIEŁO DŹWIĘKOWE

NAJEZDZCY
FRONT ZACHODNI 1918
DZIŚ REWELACYJNA PREMIERA
o godz. 6, 8, 10
w kinie „MODERN”